

Audrey Hepburn – dziewczyna, która spacerowała w chmurach

5 października 2014

W 1954 roku w „Los Angeles Times” pojawiła się następująca informacja: „Mycie ciężkich włosów w publicznych łaźniach kosztuje japońskie kobiety 10 jenów (około trzech centów). Aliści, utrzymując proste włosy w stylu fryzury à la Hepburn powinny one walczyć o zmniejszenie opłaty.” Już od sześćdziesięciu lat kobiety na całym świecie chcą wyglądać jak Audrey Hepburn.

Dla fanów aktorki najbliższy rok będzie obfitował w ciekawe i ważne rocznice. Spójrzmy w kalendarz – w 1954 roku Audrey Hepburn otrzymuje Oscara za rolę w „Rzymskich wakacjach” oraz nagrodę Tony za „Gigi”. Dziesięć lat później Hollywood dzieli się na przyjaciół Audrey i zwolenników Julie Andrews – konflikt w świecie filmu zdecydował o braku nominacji do Oscara za rolę w „My Fair Lady”. Ostatni raz na ekranie Audrey pojawia się w 1989 roku, w filmie Stevena Spielberga pt. „Na zawsze”.

Aktorka zmarła dwadzieścia jeden lat temu, 20 stycznia 1993 roku w swoim domu w Tolochenaz, w Szwajcarii. Odeszła ze świata, lecz na pewno nie z ludzkich umysłów.

SKARB ODNALEZIONY NA PLAŻY

Urodzona 4 maja 1929 roku Audrey Kathleen Ruston-Hepburn, pół-Holenderka, pół-Angielka nie miała zbyt szczęśliwego dzieciństwa. Matka, Ella van Heemstra, dumna i powściągliwa baronessa, rzadko okazywała córce cieplejsze uczucia. Natomiast ojciec, Joseph Ruston (członek Hepburn dołączył do swojego nazwiska, kiedy Audrey była małą), „wielki nieobecny” w życiu dziewczynki, bardziej niż córką interesował się Brytyjskim Związkiem Faszystów – w 1935 roku podczas wizyty w Monachium wspólnie z małżonką zjadł nawet obiad z Adolfem

Hitlerem. „Romantyczna” wizyta w III Rzeszy nie uratowała jednak małżeństwa – rozstali się jeszcze w tym samym roku. Wiele lat później Audrey tak opowiedziała o tamtych wydarzeniach: „Było to najbardziej traumatyczne wydarzenie w moim życiu. Pamiętam reakcję matki...[jej] twarz zalaną łzami...(...) Co się ze mną stanie? Ziemia usunęła mi się spod nóg.”

Jak dla wielu dzieci w tamtym czasie, spokój Audrey zburzył wybuch wojny światowej. Matka dziewczynki zabrała ją ze szkoły w Anglii do rodzinnego majątku pod Arnhem – Holandia miała wszak pozostać neutralna. Natomiast ojciec został przetransportowany do aresztu domowego na wyspie Man, gdzie osadzano angielskich faszystów.

Ponieważ nazwisko Ruston było zbyt angielskie, a sama Audrey posiadała angielskie obywatelstwo, matka zapisała ją do szkoły pod swoim nazwiskiem rodowym. Zmieniła jej również imię tak, by brzmiało bardziej holendersko. W ten sposób podczas okupacji Audrey Hepburn była znana jako Edda van Heemstra. Dziewczynka dostała także od matki zakaz mówienia po angielsku – miała intensywnie uczyć się holenderskiego. Już po wojnie dziewczyna usunęła ze swojego nazwiska człon Ruston, pozostawiając jedynie Hepburn.

Mimo tego, że Audrey na własnej skórze doświadczyła okrucieństw wojny, z tych lat wyniosła także przyjemne wspomnienia. To właśnie wtedy rozpoczęła lekcje tańca – była to jej ucieczka od wojennej rzeczywistości. W listopadzie 1941 roku wystąpiła w teatrze w Arnhem podczas obchodów sto pięćdziesiątej rocznicy śmierci Mozarta. Podczas swoich występów zbierała datki dla holenderskiego ruchu oporu. Pomagała także w przekazywaniu informacji dla podziemia, chowając wiadomości w swoich bucikach.

Po zakończeniu wojny Audrey nie myślała o niczym, jak tylko o zostaniu baletnicą. Rekomendowana przez Sonię Gaskell, była nawet uczennicą Marie Rambert, jednak mimo to nie była w

stanie zostać primabaleriną. Jej organizm był wycieńczony wojną i chorobami oraz niedożywieniem. Przyznała: „Mojej techniki nie można było porównać z techniką innych dziewcząt, które miały za sobą pięć lat nauki w Sadler's Wells opłacanej przez rodziny i które zawsze dostawały dobre jedzenie i miały gdzie się schronić przed bombami. Rozsądek podpowiedział mi, że zachowam się nieuczciwie, nadal ucząc się baletu. Mimo to uważałam, że musical jest poniżej mojej godności.”

Jeszcze przed zakończeniem nauki baletu Audrey wraz z matką zamieszkała w Londynie. Baronessa przyjęła posadę sprzątaczkii – również jej córka próbowała zarobić na swoje utrzymanie. Była modelką, urzędniczką, sekretarką, otrzymywała także pierwsze propozycje filmowe. Nie były to ambitne role. W pierwszym swoim filmie, zrealizowanym jeszcze podczas pobytu w Holandii (o wdzięcznym tytule „Holenderski w siedmiu lekcjach”) pojawiła się na ekranie na krócej niż minutę. W 1950 roku była o krok zagrania w „Quo Vadis” i choć zyskała uznanie reżysera, Mervyna McLeRoya, MGM nie chciało zatrudnić nieznanej wówczas nikomu aktorki. Udało jej się za to zagrać epizodyczną rolę Chiqiuty, dziewczyny bohatera, którego grał Alec Guinness w „Szajce z Lawendowego Wzgórza”.

Punktem zwrotnym w karierze aktorki okazał się film „Jedziemy do Monte Carlo”. Nie dlatego, że był to obraz wybitny, a rola Audrey zachwyciła recenzentów – wprost przeciwnie. Ale to właśnie podczas kręcenia filmu na Riverze Francuskiej poznała Sidonie-Gabrielle Colette, pisarkę, której sen z powiek spędzała odtwórczyni roli w brodwayowskiej adaptacji własnej książki pt. „Gigi”, a ściślej – brak odpowiedniej kandydatki na to miejsce. Audrey była początkowo przeciwna przyjęciu roli. Czuła się wszak tancerką i „nigdy nie przemawiała na scenie”, wskutek nalegań Colette, Hepburn postanowiła zaryzykować i zrobić krok ku Ameryce. Pod koniec ich pierwszego spotkania Colette podarowała przyszłej gwiazdce swoje zdjęcie, które podpisała: „Audrey Hepburn – skarbowi, który znalazłam na plaży”. Sama aktorka tak opowiedziała o

tamtych wydarzeniach: „Rozpoczęłam spacer w chmurach. Bardzo ciemnych chmurach... starałam się im wszystkim wytłumaczyć, że nie nadaję się jeszcze do głównej roli, ale oni wiedzieli swoje – a ja nie zamierzałam zmieniać ich decyzji”.

KSIĘŻNICZKA Z ŻYCIA WZIĘTA

„Gigi” jeszcze nie zadebiutowała na Broadwayu, kiedy Audrey zaangażowano do jej pierwszej poważnej roli w „Rzymskich wakacjach”. Młoda aktorka uwiodła ekipę już podczas zdjęć próbnych, kiedy to reżyser zdecydował się na pewien podstęp. Otóż po odegraniu sceny z filmu, poprosił operatora, aby ten nie wyłączał kamery podczas jego rozmowy z Audrey – chciał zobaczyć, jak dziewczyna zachowuje się naturalnie. Jak opowiadała o tym wydarzeniu później aktorka: „Zadawał mnóstwo pytań odnośnie mojej osoby, pracy, a nawet wojennych lat w Holandii... to było kontynuacja zdjęć próbnych. Sfilmował mnie, naturalną i nieusiłującą grać.”

Wytwórnia Paramount postanowiła kuć żelazo, póki gorące. Ponieważ wszyscy byli zafascynowani młodą aktorką, podpisano umowę z Audrey na siedem filmów, które miała nakręcić w ciągu siedmiu lat.

Praca przy „Rzymskich wakacjach” sprawiała aktorce dużą przyjemność. Doskonale dogadywała się z ekipą filmową, świetnie współpracowało jej się z Peckiem, który później powiedział później o koleżance z planu: „Miała dobry charakter, co, jak sądzę, ludzie wykorzystywali. Obca jej była obmowa, chciwość, plotki, tak często spotykane w branży. Bardzo ją lubiłem, a prawdę mówiąc, kochałem Audrey. Łatwo było ją kochać.”

Realizacja „Rzymskich wakacji” zbiegła się w czasie z kontrowersjami wokół brytyjskiej księżniczki Małgorzaty i jej romansu z kapitanem lotnictwa Peterem Townsendem. Była to świetna reklama dla filmu opowiadającym o zbuntowanej księżniczce, która – podczas ucieczki z pałacu – zakochuje się

w amerykańskim dziennikarzu. Pod koniec sierpnia 1953 roku widzowie mogli zobaczyć „Rzymskie wakacje”, które otwierała czołówka: „Paramount Picture przedstawia Gregory’ego Pecka w roli głównej i Audrey Hepburn po raz pierwszy na ekranie w filmie Williama Wylera „Rzymskie wakacje”.”

I choć to nazwisko Pecka pojawiało się jako pierwsze, po obejrzeniu filmu nikt nie miał wątpliwości, że to właśnie Audrey jest najjaśniejszą gwiazdą obrazu Wylera.

Gregory Peck otwiera całą listę sławnych aktorów, z którymi Audrey współpracowała przy realizacji kolejnych filmów. Na planie spotkała m.in. Humphreya Bogarta („Sabrina”) Wiliama Holdena („Sabrina” i „Kiedy Paryż wrze”), Gary’ego Coopera („Miłość po południu” – film, który znany jest w Polsce również pod tytułem „Ariane”), Freda Astaire’a („Zabawna buzia”), Cary’ego Granta („Szarada”) i Rexa Harissona („My Fair Lady”). Choć w jej filmografii dominują komedie, swój talent aktorski udowodniła także w „Historii zakonnic” oraz „Doczekać zmroku” – za obydwa filmy była nominowana do Oscara.

KOBIETA W CZERNI

Pomimo tego, że to za „Rzymskie wakacje” Hepburn otrzymała jedynego w swojej karierze Oscara, przez ludzi na całym świecie zapamiętana została przede wszystkim jako Holly Golightly, call-girl z ekranizacji opowiadania Trumana Capote’a pt. „Śniadanie u Tiffany’ego”. I chociaż aktorka była fantastyczna w prawie każdym filmie, w którym się pojawiła, to właśnie dzięki postaci sympatycznej prostytutki na trwałe zapisała się w historii kina. Trudno uwierzyć, że początkowo Audrey wcale nie była chętna do zagrania dziewczyny do towarzystwa. Jeszcze podczas kręcenia filmu aktorka miała wątpliwości: „Strasznie się bałam, że nie nadaję się do tej roli. Myślałam, że nie mam wyczucia komedii. Wszyscy jednak naciskali na mnie, bym ją przyjęła. (...) Bardzo często w trakcie gry byłam przekonana, że nie robię tego dobrze.”

Dziś trudno wyobrazić sobie inną aktorkę w tej roli. Audrey w legendarnej „małej czarnej” projektu Huberta de Givenchy to jeden z najsłynniejszych wizerunków wykreowanych przez kino. Drożdżówka i papierowy kubek z kawą stanowią kontrast dla biżuterii i pięknej sukni bohaterki, ale jednocześnie połączenie to stanowi kwintesencję postaci postrzelonej przyjaciółki bezimiennego kota.

Jest jeszcze jedna scena w „Śniadaniu” która zdecydowała o sukcesie filmu. To moment, w którym Audrey Hepburn melancholijnie śpiewa napisaną specjalnie dla niej „Moon River”. Kompozytor, Henry Mancini powiedział: „Rzadko zdarza się, aby kompozytor czerpał inspirację z konkretnej osoby, z twarzy czy zachowania. Ale Audrey Hepburn jest dla mnie taką inspiracją. Dzięki niej napisałem nie tylko „Moon River” ale jeszcze „Szaradę” czy „Dwoje na drodze”(…) We wszystkich trzech wymienionych przeze mnie piosenkach można znaleźć coś z Audrey. Jej zadumę, tęsknotę.”

Piosenka ta stała się nieodłącznym elementem fabuły. Kiedy podczas pierwszego oglądania filmu Martin Rackin, szef produkcji Paramountu stwierdził: „Jedno jest pewne. Trzeba wyrzucić tę pieprzoną piosenkę” Audrey zerwała się z miejsca i zaprotestowała: „Po moim trupie!”. „Moon River” pozostało, tak jak nastrojowa muzyka Manciniego, którą również próbowano wyciąć. Po zakończeniu zdjęć Audrey wysłała list do kompozytora: „Film bez muzyki jest jak samolot bez paliwa. Bez względu na urodę przedmiotu nadal przebywamy na ziemi i w rzeczywistym świecie. Dzięki Twojej muzyce podnieśliśmy się i poszybowaliśmy w górę. To, czego nie potrafiliśmy wyrazić słowami lub czynami, Ty wyraziłeś za nas. Dokonałeś tego z tak ogromną wyobraźnią, radością i pięknem. Jesteś najmądrzejszym z kotów – i najwrażliwszym z kompozytorów. Dziękuję, Kochany Hanku. Ucałowania, Audrey”.

Rola Holly Golightly przyniosła jej kolejną nominację do Oscara. I choć statuetki nie otrzymała, to dla milionów ludzi na całym świecie została piękną z Piątej Alei, wpatrującą

się w witrynę Tiffany'ego.

PRZYJACIÓŁKA I RYWALKA

Zaglądając do biografii tej niezwyklej aktorki w oczy rzuca się jeden fakt – przez wielu współpracowników i znajomych Hepburn wspomniana jest jako bardzo sympatyczna, życzliwa i ciepła osoba. Myli się jednak ten, kto sądzi, że była jedynie słodkim dziewczęciem – potrafiła pokazać charakter. Pierwszy popis tego dała podczas kłótni z Paramountem o piosenkę Manciniego, drugi – walcząc o rolę w przeboju „My Fair Lady”.

O tym, że Jack Warner wykupił prawa do ekranizacji sztuki opartej na dramacie George'a Bernarda Shawa aktorka dowiedziała się kręcąc w Paryżu „Szaradę”. Audrey uwielbiała „My Fair Lady”. Już w 1960 roku, kiedy pojawiły się pierwsze pogłoski o sfilmowaniu sztuki, powiedziała: Nie ma innej roli, za którą bym tak szalała. Muszę być Elizą. Natychmiast poleciła swojemu agentowi rozpocząć starania o rolę dla niej. Nie przewidziała jednak, że publiczność na ekranie w jej wymarzonej roli chce zobaczyć Julie Andrews, odtwórczynię kwiaciarki z wersji broadwayowskiej. Sprawa była o tyle skomplikowana, że po odrzuceniu scenariusza przez Cary'ego Granta, Warner zaproponował zagranie profesora Higginsa Rexowi Harrisonowi, który grał tę postać w wersji scenicznej. Również rolę ojca Elizy przypadła teatralnemu tacie bohaterki – Stanleyowi Hollowayowi. Dlaczego więc głównej roli nie powierzyć osobie, która zna sztukę i odgrywała postać Elizy na deskach teatru przez ponad trzy lata i odniosła niebywały sukces (oraz z pewnością była tańsza od Audrey)? Wytwórni zależało jednak na międzynarodowym rozgłosie filmu, a nazwisko Hepburn taki rozgłos zapewniało. Audrey otrzymała więc rolę Elizy – choć z pewnością nie było to dobre dla jej samopoczucia. Aktorka całe dni spędzała na lekcjach śpiewu – wzięła do serca zapewnienia ekipy filmowej, że to jej głos zostanie wykorzystany w filmie. Niestety, jeszcze w trakcie kręcenie scen do zaśpiewania filmowych piosenek zaproszono Marni Nixon, która dubbingowała również Natalie Wood w „West

Side Story". Dało to komiczny efekt – z jednej strony w scenach mówionych odzywa się Audrey-kwiaciarka z East Endu, z drugiej, w partiach śpiewanych słychać głos operowy głos Nixon.

Drugą niezręczną sytuacją związaną z produkcją tego obrazu było wręczenie Oscarów w 1965 roku. Nerwową atmosferę wprowadziło już ogłoszenie nominacji. Wśród dwunastu przyznanych „My Fair Lady” nie było tej dla Audrey. Spekulowano, że to przez kradzież roli Julie Andrews, oliwy do ognia dodał również fakt, że Hepburn była dubbingowana. W efekcie nagrodę otrzymała... Julie Andrews za „Mary Poppins”. Ponoć przemówienie zaczęła od słów „Chciałabym podziękować Jackowi Warnerowi...”

MĘŻCZYŻNA JEJ ŻYCIA

Audrey dwukrotnie wychodziła za mąż: pierwszy raz za aktora i reżysera Mela Ferrera, drugi – za włoskiego psychiatrę Andreę Dottię. Jej małżeństwa nie były udane – Ferrer wiecznie zazdrościł żonie kariery, a Dotti nie nadawał się na osobę, która mogłaby stworzyć stały, bezpieczny związek, którego aktorka tak potrzebowała. Pod koniec życia związała się z Robem Woldersem. To on towarzyszył Audrey do końca jej dni.

Był jednak mężczyzna, którego z Audrey połączyła długoletnia i wspierała przyjaźń. Kiedy się poznali, Hubert de Givenchy był początkującym projektantem, a Hepburn początkującą aktorką, która przyszła do jego atelier szukać strojów do „Sabriny”. Givenchy stworzył najważniejsze kreacje dla aktorki – przede wszystkim sukienkę ze „Śniadania”, ale także jej stroje do „Zabawnej Buzi”, „Szarady” czy „Jak ukraść milion dolarów”.

Trzeba jednak przyznać, że czasami lojalność Audrey wobec Givenchy przyjmowała dziwne formy. Zdarzało się, że aktorka rezygnowała z filmu, przy którym nie mógł pracować projektant – tak było na przykład z rolą w adaptacji sztuki Tennessee Williamsa. „Lato i dym”. Ostatecznie rola ta przypadła

Geraldine Page. Natomiast podczas pracy przy „Wojnie i pokoju” Audrey ubłagała producentów, by pozwolili jej konsultować kreacje Nataszy z projektantem – nawet pomimo jego uwag, że nie zna się na strojach historycznych. Podobnie zresztą było przy „Historii zakonnic”, kiedy z Konga do Paryża w celu oceny strojów przesłano zdjęcia Audrey w habicie.

Hubert de Givenchy był przyjacielem Audrey do końca – to on zapewnił jej prywatny samolot, aby mogła wrócić z USA (gdzie wykryto u niej raka jelita) do jej ukochanego domu w Szwajcarii. To on również niósł trumnę z jej ciałem 24 stycznia 1993 roku.

PAMIĘTAJ, ŻE MASZ DRUGĄ DŁOŃ...

Choć przez wielu ubóstwiana i uwielbiana, samej Hepburn nigdy nie zależało na piedestale. Jeśli chciała być inspiracją, to tylko w jednym – pomocy najbardziej potrzebującym. W 1987 roku rozpoczęła współpracę z UNICEF. Jeździła do najbiedniejszych obszarów świata: Etiopii, Somalii, Bangladeszu, Sudanu. Cieszyła się, że jej nazwisko przyczyniło się do zwrócenia uwagi na problemy dzieci. O tym, co widziała opowiadała dziennikarzom i politykom. Jej życiowym mottem było: „Pamiętaj, że kiedy potrzebujesz pomocnej dłoni – jest ona na końcu twojego ramienia. Gdy jesteś starszy, pamiętaj, że masz drugą dłoń: pierwsza jest po to aby pomagać sobie, druga, żeby pomagać innym”.

Jej pomoc nie wynikała z chęci promowania swej osoby. Jako dziecko Audrey głodowała w okupowanej Holandii – na początku lat dziewięćdziesiątych wciąż pamiętała koszmary wojny. Na jednej z konferencji po powrocie z Etiopii powiedziała: „Troszczymy się o własne dzieci, gdy przechodzą kryzys, przydarzy im się wypadek lub zachorują – nie tylko w tym konkretnym momencie, lecz także w ciągu długiej – być może – rekonwalescencji. Jeżeli możemy to zrobić dla własnych dzieci, to uważam, że możemy to zrobić dla tych wszystkich milczących dzieci, które widziałam w obozie dla uchodźców. I jestem

głęboko przekonana, że pomoc tym dzieciom jest naszym świętym obowiązkiem.”

WCIAŻ CIĄGLE JEJ PEŁNO...

Sean Hepburn Ferrer w biografii swojej matki napisał: „Moja matka zmarła w 1993 roku... a przecież wciąż ciągle jej pełno: w telewizji, w wypożyczalniach kaset, w kioskach i księgarniach, na olbrzymich reklamach w drodze na lotnisko i przy autostradach”.

Do wypowiedzi Ferrera można jeszcze dodać wiele rzeczy: kubki, plakaty, notesy, pamiętniki, długopisy... Degradacja ikony? Raczej kolejny poziom fascynacji jej osobą. Hiszpański reżyser, Pedro Almodóvar przyznaje, że w swoich filmach wielokrotnie odwołuje się do postaci tej słynnej aktorki (m.in. w „Przerwanych objęciach” czy „Kice”). Była natchnieniem nie tylko dla artystów, ale także inspiracją dla zwykłych dziewczyn. Choć nie każdą kobietę było stać na suknie od Givenchy, każda mogła mieć w szafie baleriny czy krótkie szorty.

Jak powiedział Rex Reed, amerykański krytyk filmowy: „w okrutnym i niedoskonałym świecie, ona była żywym dowodem na to, że Bóg nadal potrafi stworzyć doskonałość”.

Autorka: Agata Łysakowska

Źródło: Histmag.org

Licencja: [CC BY-SA 3.0](https://creativecommons.org/licenses/by-sa/3.0/)

BIBLIOGRAFIA

1. Fontana Ellen, Audrey. Sto odsłon, Wrocław 2012;
2. Hepburn Ferrer Sean, Audrey Hepburn, Ożarów Mazowiecki, 2003;
3. Spoto Donald, Oczarowanie. Życie Audrey Hepburn, Wrocław 2006;

4. Saltari Paola, Magia stylu. Portrety dziesięciu kobiet, które zmieniły świat mody, Ożarów Mazowiecki 2012;
5. Strauss Frederic, Pedro Almodóvar. Rozmowy, Izabelin 2003;
6. Walker Alexander, Audrey Hepburn, Katowice 2006;
7. Wasson Sam, Piąta Aleja. Piąta Rano, Warszawa 2013.